„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 199.

Nr. 244 Kraków, poniedziałek dnia 21 maja 1906 roku. ROK XIV.

Reforma wyborcza.

Projekt kompromisowy ks. Hohenlohego.

Wiedeń (Tel. Wł.) „Sonn.— u. Mont. Ztg." notuje wersję z kół parlamentarnych, że ks. Hohenlohe na jednem z najbliższych posiedzeń komisji reformy wyborczej przedłoży wypracowany przez siebie projekt kompromisowy.

* * *

Pisma wiedeńskie notowały wczoraj wersję z kół poselskich, że projekt kompromisowy nowego rozdziału mandatów jest już opracowany, a od przedłożenia bar. Gautscha różni się w następujący sposób:

Galicja zamiast pierwotnie projektowanych 88 mandatów, otrzyma 102 mandaty, tj. o 14 więcej.

Czechom przybędą 2 mandaty, tj. zamiast 99 otrzymają 101.

Włosi zyskają 2 mandaty, razem więc będą mieli 18.

Niemcy otrzymają 16 nowych mandatów, tj. zamiast 205 otrzymają 221 mandatów.

Projekt zatem ks. Hohenlohego w stosunku do projektu bar. Gautscha, powiększa ogólną liczbę posłów o 34, tj. do liczby 489. Z tego na mandaty słowiańskie przypadałoby 246, na niemieckie 221, na włoskie 18, na rumuńskie 4.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Cesarz przybył tu wczoraj o g pół do 8 wieczorem. Na dworcu powitali go mowami: starszy burmistrz i starosta miejski. Ulice były zapełnione tłumami, które entuzjastycznie witały monarchę. Na zamku oczekiwał cesarza arcyksiążę Józef. W całem mieście panuje radość.

Duma i carat.

Sobota i niedziela upłynęły w Petersburgu w denerwującej niepewności ze względu na zachowanie się rządu wobec Dumy. Dumie zależało na szybkiem doręczeniu adresu do tronu nietylko z przyczyn formalnych, ale także i z tego powodu, że w sobotę tj. 19 bm. wypadała rocznica urodzin carskich, i od tej rocznicy Rosja oczekiwała wiele. Spodziewano się ogłoszenia w tym dniu amnestji, to też dla reprezentantów ludu było bardzo pożądanem doręczenie przed 19 adresu, w który położono główny nacisk na potrzebę amnestji. Tymczasem prezydentowi Dumy, jakkolwiek prosił marszałka dworu o audjencję, nie dano ani w piątek ani w sobotę sposobności doręczenia adresu, a w sobotę nie nastąpiło ogłoszenie oczekiwanej amnestji. Wprawdzie w sobotę Muromcew miał sposobność zetknięcia się z carem, był bowiem zaproszony na dworską uroczystość i —jako podaje organ kadetów „Duma" — przyjęty z wielkimi honorami, gdyż podczas nabożeństwa posadzono go wraz z prezydentem Rady państwa hr. Solskim na pierwszym miejscu za rodziną carską — jednakże podczas uczty car nie nawiązał z nim rozmowy.

Co się tyczy nieogłoszenia amnestji w rocznicę urodzin carskich, to za powód podają, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie zdołało jeszcze zebrać wszystkich dat o osobach, które mają być objęte amnestją. — Wynikałoby z tego, — że amnestja została tylko odroczoną, i według pogłoski ogłoszenie jej ma nastąpić w niedzielę 27 bm., tj. w rocznicę koronacji cara Mikołaja II. Termin ten budzi jednakże pewną nieufność, tembardziej, że wiele oznak zdaje się zapowiadać, że rozmiary ewentualnej amnestji byłyby bardzo szczupłe. Podobno rząd nie powziął w tej kwestji ostatecznej decyzji, z wielu stron jednak słychać, że gabinet jest nieprzychylnie usposobiony dla sprawy amnestji, a prezes gabinetu Goremykin — według informacji „Voss. Ztg." — miał się nawet wyrazić, że trzecia część posłów kwalifikuje się do więzienia.

Goremykin był w sobotę na posłuchaniu u cara, które trwało półtory godziny. O audjencji tej nie ma bliższych szczegółów, nie ulega jednak wątpliwości, że narada dotyczyła spraw amnestji i przyjęcia adresu. Jakkolwiek bowiem zewnętrznie mogą się przedstawiać wypadki, i jakkolwiek by rząd lekceważył uchwały Dumy — nie zapomni on o tem, że nieuwzględniając życzeń Dumy, doprowadzi do poważnego starcia. Ogłoszenie zaś tylko częściowej amnestji wywołać może w Rosji burzę, której rozmiary nie dadzą się jeszcze przewidzieć.

Ustąpienie Dubassowa.

Berlin (Tel. Wł.) Z Petersburga donoszą, że jenerał gubernator Moskwy Dubassow podał się do dymisji.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 21 maja.

— **Z niedzieli.** Wczorajsza pogodna niedziela sprzyjała licznym wycieczkom na Bielany, na Wolę Justowską, do Sikornika, do Tenczynka i Skały Kmity, do Krzeszowic i do Czerny, oraz w stronę Kocmyrzowa. Tłumnie także zapełniła publiczność planty miejskie, Błonia i Park Jordana, gdzie tym razem nie było żadnego festynu ani koncertu. Jedynie park Krakowski był wczoraj ogniskiem rozrywki, popołudniu dla młodzieży, dla której zarząd dał specjalne przedstawienie w teatrze rozmaitości, połączone z produkcjami kinematografu, a wieczorem przedstawienie dla szerszej publiczności. Nadto po południu koncertowała w parku orkiestra 13 pp. Publiczności zebrało się bardzo wiele.

Tramwaje od południa miały ruch zdwojony, szczególnie do obu parków i na Błonia dokąd kuplowane wozy kursowały z przepełnieniem.

— **Z teatru ludowego.** Oba wczorajsze przedstawienia, zarówno popołudniowe jak i wieczorne zgromadziły bardzo liczną publiczność. Zwłaszcza podczas popołudniowego przedstawienia „Królowej przedmieścia", widzownia była szczelnie zapełniona.

We środę dn. 23 bm. teatr ludowy wystawia sztukę Zapolskiej: „Małka Szwarcenkopf" z panią Konarską i p. Moszelewskim (w roli Marszelika). Oboje ci artyści brali udział w pierwszem przedstawieniu „Małki" w Warszawie przed sześciu laty.

Premierę „Zbrodni i kary" w dn. 31 bm. dyrekcja daje na dochód Związku Pomocy narodowej."

— **Lwowska młodzież** szkół średnich po trzydniowym pobycie w naszem mieście, zrobiwszy wczoraj przed południem wycieczkę na Kopiec Kościuszki, a następnie do parku dra Jordana, opuściła Kraków po godzinie 1 popołudniu pociągiem nadzwyczajnym. Od wczesnego rana aż do samego odjazdu, wszędzie towarzyszyła gościom lwowskim młodzież gimn. św. Jacka z muzyką i sztandarem, aż do odejścia pociągu.

— **Kradzież ze skarbonki kościelnej.** Policja aresztowała w sobotę nałogowego złodzieja Józefa Dudzika, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy ze skarbonki w kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku.

— **Włamanie.** Dzisiejszej nocy nieznany złoczyńca włamał się do ekspedycji naszego pisma, otworzywszy wytrychem drzwi sklepowe. W ekspedycyi dobrał się do kasy podręcznej, oderwał kłódkę od znajdującej się tam skarbonki na składki i zabrał zawartość, prawdopodobnie nie wielką.

— **Defraudant z gub. płockiej.** Policja przyaresztowała tu młodego człowieka Józefa Bolesława Paterkieweza za przybranie fałszywego nazwiska. Przy tej okazji okazało się, że aresztowany był służącym na poczcie w Zbójni gub. płockiej i popełniwszy tam defraudację, umknął do Krakowa. Aresztowany sam przyznał się do tego.

— **Zmiany w stanie posiadania** realności w m. Krakowie za miesiąc kwiecień br. są następujące:

I. Przez kontrakt kupna: a) Dom trzypiętrowy (hotel „Royal") przy ul. Gertrudy l. h. 505 dzieln. I. nabyło Tow. akcyjne Browaru Antoniego Drehera w Schnoechat od Antoniego Drehera za 307 koron. b) Parcelę gruntową przy ul. Wolskiej i Swoboda l. k. 2612 dzieln. III nabył „Krakowski zakład witrażów, oszkleń artystycznych i fabryka mozajki szklanej, prof. W. Ekielskiego i A. Tucha za 3.000 koron. c) Dom dwupiętrowy z takąż oficyną przy ul. Szlak l. k. 190 dzieln. V. nabyli po połowie Felicjan i Aleksandra Wojtychowie od Julii z Fischerów Mehoffer, Eminy z Fischerów Mazanowskiej i Mikołaja Mazanowskiego za 62.500 koron. d) Dom dwupiętrowy z oficyną trzypiętrową przy ul. Brzozowej l. k. 493 dzieln. VIII nabyły po połowie Bronisława z Seklerów Tillesowa i Henryka ze Sprecherów Tillesowa od Chaima Berka 2 im. Zuchicza za 74.000 koron. e) Parcelę gruntową l. k. 2445:3 przy ul. Ciemnej l. k. 1783 dzieln. VIII. nabyła Laja Salzmann od gminy m. Krakowa za 9170 koron i przyłączyła do realności lk. 212 dzieln. VIII. f) Realność przy ul. Jakóba lk. 173 dzieln. VIII nabyła Katarzyna Maśnicka od Leona Aleksandra Kurkiewicza łącznie. g) z realnością przy ul. Jakóba lk. 174 dzieln. VIII za łączną cenę 10.406 koron. h) Dom jednopiętrowy przy ul. Ciemnej l. k. 001 dzieln. VIII nabyli po połowie Paweł i Regina Wandowie od Henryka, Rozalii i Fany Romerów za 4.800 koron. i) Dom dwupiętrowy z ogrodem przy ul. Wolskiej l. k.

68 dzieln. III. nabyła Helena z Denkerów Sternberg Stojałowska od Jerzego hr. Hutten Czapskiego za 164.000 koron. j) Dom dwupiętrowy przy ul. Miodowej l. k. 402 dzieln. VII nabyli po połowie Leon i Paulina Tannenbaumowie od Stefana Zakrzewskiego za 36.200 koron. k) Połowę domu piętrowego (w części dwupiętrowego) przy ul. Szewskiej l. k. 219 dzieln. I. nabył Józef Kowalczyk od Józefa Władysława 2 im. Bartla za 40.000 koron. l) Dom dwupiętrowy przy ul. Stachowskiego l. k. 317 dzieln. IV nabył Kazimierz Pszorn od Jana Pietrzykowskiego za 58.500 koron.

Z TEATRU

„Moloch", cztery epizody z życia napisał Wł. Zalewski.

Wystawione w sobotę, a odznaczone na konkursie Wydziału krajowego jednoaktówki, są tylko nowym dowodem, że dobry pomysł, opowiedziany nawet dość żywym djalogiem, nie wystarcza do stworzenia dzieła literackiego. Pan Zalewski ma widocznie pewną inwencję, dość trafnie obserwuje niektóre objawy życia, snuje te swoje spostrzeżenia — zresztą bardzo powierzchowne. — w rozmowach swobodnych i naturalnych, a mimo to jego utwory zdradzają rękę zupełnie niewprawną, są wypełnione grubymi efektami i bez żadnej artystycznej miary skomponowane.

W czterech opowiadaniach przedstawia autor niszczące działanie molocha miłości. W „Klinku" młody ale nadzwyczaj szlachetny robotnik, zabija rodzoną siostrę, która poszła na złe drogi. Rzecz jest tak gwałtownie przeprowadzona, że psychologiczne pobudki tego czynu są dla widzów zupełnie niezrozumiałe.

W „Dziewicach" zapoznajemy się ze smutną dolą lekkomyślnej wdowy, która mając dorosłe córki, poślubiła człowieka młodszego od siebie o lat kilka. Młody ojczym posuwa bardzo daleko flirt ze swojemi pasierbicami, — ale możemy się domyślać, że mu i to będzie przebaczone, bo żona boi się go utracić przez zbytnią surowość. Swoją drogą, — te panienki otrzymały widocznie bardzo złe wychowanie, a w dodatku mają nieznośną ciotkę, która dumna z tego, że oparła się mężczyznom choć jej nie brakło pokus, — daje upust swej staropanieńskiej goryczy, przez plotki i niskie intrygi. — Ten epizod jest nieźle uchwycony, — ale jak że przeciągnięty! jak przeładowany trywialnościami! jak mało prawdopodobną i niezręczną jest owa ciotka, główna właściwie postać sztuki!

„Włos" opowiada historję rzeźbiarza, którego rzuca ulubiona modelka, ponieważ ją znudził i nie może jej zapewnić zbytku. Mało tam prawdy, a dużo pseudoliterackich ozdób.

„Tereska" wreszcie, to zepsuta kobieta z ludu, która prowadzi życie rozwiązłe, zmienia kochanków, a gdy z nich jeden ją porzucił i chce się żenić z jej siostrą niezmiernie cnotliwą, ale cokolwiek nudną panienką, namawia drugiego, aby swego poprzednika zamordował. Szczęściem sceny zabójstwa oszczędził nam autor. — W każdym razie ostatni obraz jest napisany z pewną brawurą i ma typy dobrze z życia podpatrzone. — Psuje go jednak nie potrzebna jaskrawość i rażące naciąganie treści do końcowego, czysto teatralnego efektu.

Pan Zalewski nie jest pozbawiony pisarskiego temperamentu i umie układać djalog jędrny i barwny. Są to jedyne prawie przymioty jego dramatów, — pozbawionych najzupełniej, wszystkich delikatniejszych odcieni.

Z wykonawców wyróżnili się: W „Klinku": pp. Węgrzyn i Stempowski — w „Dziewicach" pani Słubicka, Arkawin, Jutkiewicz i Czechowska. We ‚Włosie' p. Solski, a w ‚Teresce' p. Bończa i p. Zawierski. — Osobno trzeba wymienić. p. Słubicką, która rolę Teresy grała z wielką werwą i siłą, choć może z nadmiarem jaskrawej gestykulacji.

TELEGRAMY.

(z dnia 21 maja)

Nowe zawikłanie na wschodzie.

Tokio (B. Reutera). Żywe zainteresowanie w dyplomatycznych kołach wzbudza pogłoska, że Japonja znalazła się wobec trudnego problematu dyplomatycznego z powodu Korei, ponieważ Rosja zdecydowana jest ignorować traktat koreańsko-japoński i protekterat Japonji nad Koreą, podając za powód, że traktat w Portsmouth zastrzegł Korei niezależność. Anglja i Niemcy mają popierać Japonję, podczas gdy Stany Zjednoczone i Francja nie zajmują stanowiska.

Anglja i Rosja.

Londyn. „Obser er" zaprzecza stanowczo doniesieniu „Standarda" o rokowaniach co do angielsko-rosyjskiej „entente". Bezpośrednich rokowań nie było, ani przedtem, ani teraz.

Strejki i lokauty.

St. Etienne. Robotnicy metalurgiczni większością 100 głosów uchwalili rozpocząć dziś strejk celem przeprowadzenia 9 godzinnego dnia pracy.

Rio Janeiro. Strejk na kolei St. Paul powiększa się.

Berlin. „Zjednoczenie berlińskich fabrykantów metalurgicznych" zawiadamia, że na wczorajszem walnem zgromadzeniu uchwalono, w łączności ze znanem postanowieniem niemieckich fabrykantów metalurgicznych, — wydalić z dniem 2 czerwca br. 60 procent swoich zorganizowanych robotników.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Król konferował wczoraj z Finelim. Giolittim i Gallem w sprawie przesilenia.

Wybory ściślejsze we Francji.

Paryż (Tel. Wł.) Przy ściślejszych wyborach wybrano 1 nacjonalistę, 5 socjalistów i 7 liberałów. Rezultat z prowincji nie jest jeszcze znany.

Niepokoje w Czarnogórze.

Cetynja. Ludność chrześciańska w kilku miejscowościach oburzona na muzułmanów, którzy podpalili parę domów i dopuszczali się gwałtów, wypędziła ze wsi wszystkich mahometan. W bójkach zabito 15, raniono 23 muzułmanów; po stronie chrześcian kilku rannych. Niepokoje trwają dalej.

Belgrad. Policja zaskarżyła redakcyę „Polityka" z powodu ogłoszenia urzędowego sprawozdania komisyi wojskowej, badającej przedłożone jej modele dział, mocą którego modelowi Kruppa przyznano pierwsze miejsce, Schneidra ostatnie. — Dziś ogłasza rządowa „Samouprawa", że komisja umieściła na pierwszem miejscu Kruppa i Schneidra.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu

Romans polityczny przez **Antoniego Hoppe.**

35) (Ciąg dalszy)

Nie będę rozwodził się szczegółowo nad przybyciem Flawji, bo nie zdołałbym opisać jej radości, gdy zamiast rannym i umierającym, ujrzała mnie prawie zdrowym.

Nigdy nie zapomnę objawów tego uradowania: do dziś dnia stoją mi żywo przed oczyma, a głęboko i niezatartemi zgłoskami zapisały się w mem sercu. Czyniła mi ze łzami wyrzuty, że widocznie nie uważam jej za godną zaufania, skoro chciałem ukryć przed nią chorobę.

Te łzy są mojem usprawiedliwieniem. Mieć ją w objęciach, tulić do serca — było to jakby przedsmakiem nieba rozkoszą tem żywszą, że się wiedziało jak jest krótką, znikomą, jak nieubłaganie skończyć się musi! Przez całe dwa dni używałem jej w pełni. To były ostatnie chwile skazańca.

Po upływie tych dwu dni niezapomnianych książę Strelsau urządził polowanie.

Nadchodziła stanowcza chwila. Obaj z Saptem, po długich wahaniach, zdecydowaliśmy się na zamach; utwierdzały nas w tem postanowieniu raporty Jana, który donosił, że król jest coraz bledszy i bardziej osłabiony.

Biedny Rudolf gasł powoli z nudów i ze zgryzoty. Czyż nie lepszą była śmierć od jej wyczekiwania w takich warunkach od gnicia żywcem w podziemiu?

Należało działać szybko i stanowczo, w interesie króla, a i w moim własnym także. Z każdym dniem sytuacja moja stawała się trudniejszą. Strakencz naglił mnie o przyśpieszenie zaślubin z księżniczką, a miłość moja popierała te nalegania tak gorąco, tak natarczywie, że obawiałem się uledz pokusie, obawiałem się, że mi nie starczy do końca siły ducha i mocy panowania nad sobą.

Nie jestem pewien, czybym się dopuścił czynu, o którym nieraz marzyłem, lecz mógłbym się znaleść w takiej sytuacji, że jedynym z niej wyjściem byłaby ucieczka, a ucieczka zgubiłaby sprawę króla. Zresztą nie jestem święty (może to poświadczyć każdej chwili moja bratowa) i bałem się pod wpływem namów, uroku Flawji moich własnych namiętności. uledz, i stanąć z nią na kobiercu. Byłoby to nikczemnością z mej strony.

Niesłychane to chyba dzieje, aby w kraju cywilizowanym brat królewski i cudzoziemiec, odgrywający rolę króla, o kilka mil od stolicy, w czas pokojowy, pod osłoną przyjaźni i zgody, toczyli ze sobą walkę na śmierć i życie.

Taka walka przygotowywała się między Tarlenheim a Zenda.

Dziś gdy myśli moje cofam w te czasy, wydaje mi się, żem był szaleńcem. Sapt mówił mi nieraz, żem wtedy nie znosił żadnych rad ani przestróg i że byłem niewątpliwie jednym z najdespotyczniejszych władców Rarytanji.

Życie ze wszystkich stron ukazywało mi się w barwach ponurych, to też dbałem o nie tyle, co o starą, zużytą rękawiczkę, gotów pozbyć się go na pierwszej rozstajnej drodze.

Początkowo chciano stawiać przy mnie straże, ochraniać mnie, błagano mnie, abym się nie narażał; lecz gdym to czynił coraz zuchwalej i uporczywiej, wśród otoczenia mego wytworzyło się mniemanie, że pcha mnie naprzód jakiś fatalizm i że nie należy mi przeszkadzać w zapasach. które chcę toczyć z Michałem.

Nazajutrz wieczór wstałem od wieczerzy, spożytej z Flawią i odprowadziłem ją do drzwi jej apartamentów. Rękę jej ucałowałem na dobranoc, życząc jej miłych snów i wesołego obudzenia, a potem długiego szeregu dni spokojnych i szczęśliwych...

Wróciłem do mego pokoju. przebrałem się i wyszedłem.

Sapt i Fryc czekali już na mnie, uzbrojeni od stóp do głowy, na silnych rumakach z sześciu jezdnymi. Sapt miał przed sobą na siodle pęk sznurów, ja za całe uzbrojenie brałem długi nóż myśliwski i pałkę.

Zboczyliśmy z gościńca, objeżdżając miasto naokoło; w godzinę potem wjeżdżaliśmy na wzgórze, na którem wznosił się zamek.

Noc była ciemna, burzliwa, po niebie przesuwały chmury, deszczem brzemienne, wiatr dął nam w uszy, drzewa zawodziły żałośnie. Dojechawszy do kępy drzew rozłożystych, o jakie ćwierć mili od zamku, osadziliśmy konie; towarzysze nasi otrzymali rozkaz czekania nas w tem miejscu, ukryci w gęstwinie. Sapt nie zapomniał wziąść ze sobą świstawki. Za pierwszem gwizdnięciem towarzysze mieli nadjechać nam na pomoc.

Dotychczas ne spotkaliśmy nikogo, zaczynałem przypuszczać, że Michał przestał już się mieć na baczności, w tem mniemaniu, że ja, przykuty będąc do łoża, o napaści myśleć nie mogę.

Bez żadnej przeszkody dotarliśmy do szczytu wzgórza i znaleźliśmy się nad fosą, oddzielającą pałac od starożytnego zamczyska. Tu stało drzewo, do którego Sapt przywiązał mocno powróz. Zdjąłem buty, wypiłem haust z flaszki, którą miałem przy sobie, wydobyłem nóż z pochwy i wziąłem pałkę w zęby. Poczem uścisnąwszy rękę przyjaciół, nie zważając na błagalne spojrzenia Fryca, uchwyciłem powróz, owiązałem go sobie naokoło pasa i spuściłem się do kanału. Chciałem przyjrzeć się z bliska Jakóbowej drabinie. (C. d. n.)